GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 22,50 mk. do b. Kongresówki i Galicji 36,50 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXV. Olsztyn, na niedzielę 27. listopada 1921 r. Nr. 275.

Przyszłość Kościoła katolickiego.

Zob. artykuł pod tymże tytułem w numerach 240ym i 241ym „Gazety Olsztyńskiej“. Podajemy dalsze artykuły, odebrane od pewnego czytelnika, z tem samem zastrzeżeniem.

II.

Anglia.

Pomówiwszy o stosunkach kościelnych w Niemczech, chcielibyśmy poruszyć także stosunki kościelne w Anglii.

Protestantyzm chyba nigdzie niemiał takiego smutnego początku jak w Anglii. Król Henryk VIII był przeciwnikiem Lutra i zwalczał go, za co od Papieża otrzymał zaszczytny przydomek obrońcy wiary. Sprawdziło się atoli na nim jak i kiedyś na Salomonie i na drugich osobistościach, że nikogo przed śmiercią nie można głosić szczęśliwym.

Król żył przez 17 lat w szczęśliwem małżeństwie z Katarzyną Aragońską, z którego to małżeństwa wyszło pięcioro dzieci. Naraz Henryk zapałał nieczystą miłością do damy naddwornej nazwiskiem Anna Boleyn. Od Papieża zażądał rozwodu z Katarzyną i pozwoleństwa na nowe małżeństwo. Papież nie mógł zgwałcić prawa Bożego i odmówił. Henryk wtedy założył nowy kościół, kościół narodowy, państwowy, tak zwany kościół anglikański. Urząd „biskupów“ zostawił a siebie narzucił nowemu kościołowi jako głowę.

Rozpoczęło się straszne prześladowania wiernych katolików. Henryk, rozpalony namiętnościami, wyrodził się w prawdziwego tyrana. I tak kazał ściąć własnego swego kanclerza Tomasza Morus oraz 77-letniego Biskupa Jana Fiszer'a. W przeciągu następnych lat podobnież śmiercią męczeńską skończyło dwóch Kardynałów, 2 Arcybiskupów, 18 Biskupów, 13 opatów, 500 przełożonych i zakonników!

W roku 1536ym skasowano w Anglii 376 klasztorów i zabrano majątki klasztorne, z których żyły tysiące ubogich. Od tego czasu datuje ogromna bieda wpośród niskich klas ludności angielskiej.

Irlandyę zniszczyła Anglia systematycznie. Dla Irlandczyków nie egzystowało ni posiadanie jakiebądź, ni prawo. Najeźdzcy zabrali pięć miljonów akrów ziemi, wygnali prawowitych właścicieli i osadzili na nich żołnierzy. 20 tysięcy Irlandczyków Anglicy sprzedali jako niewolników do Ameryki. Jeszcze dotychczas sprawa irlandzka w zupełności nie rozwiązana i walki idą to otwarcie to skrycie.

Z tego, co w poprzedniem opowiedziano, jasno wynikają dwie rzeczy.

Popierwsze Kościół katolicki nigdy nie sprzeniewierzy się nauce Chrystusowej, chociaż z tego miał znaczne straty. Jak Papież się sprzeciwiał lubieżności króla angielskiego tak jeden z jego następców niemal trzysta lat później mimo pogróżek i prześladowań nie zezwolił na rozwód potężnego Napoleona I z prawowitą małżonką. Wszak według wyraźnej nauki Chrystusa Pana w Nowym Zakonie małżeństwo jest nierozerwalne (Mat. 19,6; Łuk. 16,18). Inaczej postąpili sobie tak nazwani reformatorzy, którzy schlebiali mocarzom tego świata. I tak Luter pozwolił Filipowi, landgrafowi heskiemu, pojąć dwie żony.

Podrugie pokazuje się z prześladowań katolików w Anglii, że nowatorzy szesnastego stulecia bynajmniej nie byli tolerantniejszymi od ówczesnych katolików. Wszędzie gdzie protestanci mieli przewagę jak w Danji, Szwecji, w Prusach książęcych, uciskali i prześladowali wiernych wierze ojców kapłanów i świeckich. Uczyniły to właściwie władze, chciwe dóbr kościelnych, dla tego, że chciały rozkazywać i w sprawach kościelnych.

Zresztą w średnich wiekach inne były stosunki. Ówczesne państwa ściśle opierały się na religii katolickiej. Nowatorzy religijni, którzy często głosili społeczne nauki przewrotne, tem samem podkopywali i istnienie państwa. Ztąd państwo karało ich jako rewolucjonistów.

Lecz powróćmy do Anglji.

Powoli szerzyły się łagodniejsze poglądy co do katolików. Z ogromnem powodzeniem walczył szlachetny Irlandczyk Daniel O' Connel o równouprawnienie katolików z protestantami. W roku 1829-ym padły najcięższe okowy. Katolicy wyszli z katakombów, mogli pokazać się na jaw.

Odtąd wolność religijna już stale wzrastała. O' Connel umarł w r. 1847 podczas podróży w Genui. Jego testament brzmiał tak; „Ciało moje do Irlandji, serce moje do Rzymu, dusza moja do Nieba“. Roku 1850-go Anglja doczekała się Biskupów katolickich.

Kiedy po niemiecko-francuskiej wojnie w nowem cesarstwie niemieckiem wybuchła tak zwana walka kulturna, to jest walka prowadzona rzekomo o wyższą kulturę, w rzeczywistości zaś o zgniecenie i podbicie pod jarzmo państwowe Kościoła katolickiego, tysiące zakonników i tysiące zakonnic musiało opuścić niegościnną ojczyznę i szukać schronienia zagranicą. Wtenczas Anglja, ciesząca się pełną wolnością religijną, przyjęła dużo z tych wygnańców i pozwoliła im osiedlić się u siebie.

(Dokończenie nastąpi.)

Nie wolno nam milczeć!

Z pewnej wioski warmińskiej odebraliśmy list, który bez podpisu i bez podania miejscowości zamieszczamy. Żądano bowiem od nas z zrozumiałych względów dyskrecji pod tym względem:

„Szanowna Redakcjo!

I mnie doszedł do ręki nr. 268 »Allensteiner Zeitung« z artykułem wyzywającym na polskie nabożeństwa. W naszej wiosce mamy kapliczkę. Tu nasz Czcigodny Ksiądz co tydzień dojeżdża i nabożeństwo odprawia, raz po polsku i raz po niemiecku i to już kilka lat.

Aż łońskiego roku po plebiscycie, gdy to Niemców spotkała taka przyjemność, to oni zażądali co czwartą niedzielę, ale zawsze po niemiecku, a tylko co piątą po polsku.

W tym celu zwołał zgromadzenie »Heimatbund«. Kilka panów od »Heimatdienstu« się mocno oburzali i nas Polaków judaszami i zdrajcami nazywali. Wiele polskich obywateli salę opuściło.

Tedy przyszło do głosowania. Niemcy dostali przewagę, bo oni i dzieci racnowali.

Tedy poszli z listą podpisy zbierać . . . Polska lista miała **300**, a lista »Heimatbundu« 40 podpisów. Taki był rezultat.

Nabożeństwo jest dalej raz po polsku raz po niemiecku, a panowie od »Heimatbundu« nie przyjdą ni na polskie ni na niemieckie nabożeństwo.

Niech sobie teraz »Allensteinerka« obrachuje przewagę, bo plebiscyt był tylko obludą, bo tylko za stare unterhozy, dery i przez szykany Niemcy zwyciężyli.

Jeżeliby dzisiaj plebiscyt był, toby panowie od »Heimatbundu“ duże oczy dostali, a „Allensteinerka“ łzy krokodylowe by wylewała.

Dziś przecież już i pany Niemcy przejrzeli, bo „Financamt“ gorzej dokucza jak pan Worgitzki obiecał . . . . Pozdrawjam Redakcję i Czytelników. (Podpis).

*

Odbieramy następujące uwagi:

Cenimy zdania odmienne, cenimy nawet zdania Niemców, jeżeli są bezstronne i sprawiedliwe. Nie chcemy być szorstkimi wobec Władzy Biskupiej i godności kapłańskiej. Ale czyż można od nas wymagać milczenia, jeżeli rozchodzi się o język macierzysty i o dobro Kościoła? Cóż czynią Niemcy centrowcy? Czy Szan. Korespondentowi Niemcowi znane jest w sprawach polskich nieprzejednane i wrogie stanowisko pracy centrowej? Czy Szan. Korespondent Niemiec czytał „Volksblatt“ centrowy podczas plebiscytu? Że i po naszej stronie padnie nieraz ostre słowo, natenczas prosimy o wybaczenie, ale prosimy rozważyć i zbadać gdzie w oczach są belki i gdzie źdźbła . . .

Mówi się nam, że prasy centrowej identyfikować nie można z Kościołem katolickim. Ależ prasę tę przecież czytają nasi księża kapelani, proboszczowie, Kanonicy i Biskupi . . . Jakież oni o Polakach zdanie sobie wyrobić mogą, jeżeli czytają ustawicznie te szczucia i poglądy „Heimatdienstów« na sprawy polskie? Od centrowców musimy żądać objektywności, jeżeli już nie sprawiedliwości. Cóż powiedzieć mamy jeżeli mężem zaufania prasy centrowej jest np. taki pan Worgitzki, o którym nawet nie wiemy, czy jest ewangielikiem czy też katolikiem? Czasami wydaje się nam jakoby np. p. Stepkan redaktor »Volksblattu« zajmował w sprawach polskich stanowisko mu skąd dyktowane, gdyż nie rozumiemy jak może człowiek inteligenty i doświadczony polityk zajmować co do Polski i narodu polskiego tak nieprzychylne stanowisko.

Nam tutaj nie możecie powiadać, że w Polsce się Niemców krzywdzi i dla tego wasze stanowisko jest usprawiedliwione. Na krzywdy rzekomo wyrządzane Niemcom w Polsce w kościele przeważnie nie macie dowodów. A zresztą wolno tam Niemcom w Polsce dążyć do uzyskania zupełnego równouprawnienia, a nam tutaj tego nie wolno? A o cóż chodzi? Pisze się w gazetach niemieckich, że w sprawach nabożeństw uwzględnia się zawsze niemczyznę. Przecież Niemcy fakt ten stwierdzają sami i dla tego milczeć nie możemy.

My tu doprawdy z wami Niemcami obchodzimy się często w artykułach programowych jak z jajkiem, a wy wciąż nam podsuwacie jakieś motywy, jakieś plany, jakieś dążenia, których wcale nie mamy. O systemie nie może być mowy — pisze Niemiec w wczorajszej gazecie. No, dobrze; czy ten Niemiec tutaj mieszka między nami? Czy on zna tutejsze stosunki? Jak słyszymy, że p. landrat jeżdża do Księdza Biskupa w sprawach nabożeństw polskich, jak czytamy w artykułach niemieckich, że przy ustanawianiu nabożeństw polskich uwzględnia się wynik plebiscytu, natenczas musimy widzieć jakiś system, który godzi w nasze nabożeństwa i musimy podnosić głos ostrzegawczy.

Nie wierzymy, w to, ażeby Władza Biskupia nasze głosy ignorowała. Najprzew. Ksiądz Biskup czyta listy Czytelników naszych, czyta także artykuły nasze, a jako Pasterz rozważa nasze skargi i żale. Wierzymy że tak jest, gdyż dobry Pasterz życie daje za owieczki swoje.

Obserwator.

Przegląd polityczny.

Polska.

Polska i Francja.

Paryż, 22 listopada. Wczoraj podpisana w Ministerstwie spraw zagranicznych w wielkiej sali oddziału protokułów polsko francuską umowę gospodarczą w sprawie Górnego Śląska. W imieniu Francji podpisał tę umowę minister sprawiedliwości i zastępczy w nieobecności p. Briand'a prezydent ministrów p. Bonnevay, w imieniu Polski delegat polski prof. Artur Benis. Podpisana umowa ma na celu zabezpieczenie ciągłości życia gospodarczego na przypadające Polsce części Górnego Śląska. Jakkolwiek urzędowe koła francuskie i polskie zachowują jak najściślejszą dyskrecję, udało mi się przecież uzyskać w dobrem źródle francuskiem informacje co do niektórych szczegółów. Na tej podstawie mogę zapewnić, że umowa ta zapewnia zarówno

Polsce jak i Francji znaczne korzyści. Ułatwi ona w sposób widoczny rządowi polskiemu dopełnienie zobowiązań w sprawie górnośląskiej, wynikających z rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów. Ze strony francuskiej podkreślają wielką znajomość rzeczy i lojalność, z jaką prof. Benis prowadził te rokowania. Sposób prowadzenia stanowi szczeźliwe uzupełnienie działalności, które poselstwo polskie w Paryżu przeprowadziło w sprawie górnośląskiej. W chwili obecnej omawiane są szczegóły przeprowadzenia oraz różne zagadnieniaf inansowe, wynikające z tej umowy.

Rokowania polsko-niemieckie.

Genewa. (WTB). Ostatnie posiedzenie w Genewie odbędzie się jutro. Na końcu wczorajszego posiedzenia wydano następujący urzędowy komunikat: Przyjęty przez mocarstwa sprzymierzone wyrok Ligi Narodów w sprawie G. Śląska przewiduje uregulowanie administracji przejściowej i ochronę mniejszości. Pierwsze posiedzenie odbyło się dziś w sekretarjacie Ligi Narodów pod przedwodnictwem p. Calondera Niemcy były zastąpione przez pp. Schiffera, Sewalda i Schulenburga. Polska przez pp. Kazimierza Olszowskiego, Perłowskiego i Kramsztyka. Po powitaniu otworzył p. Calonder posiedzenie, określiwszy zadania konferencji. Obie delegacje kłada nacisk na to, aby postępować w duchu pojednania i mają na uwadze, że nietylko dwa kraje, ale cały świat oczekuje pokojowego rozwiązania kwestji górnośląskiej.

Następnie projekt p. Olszowskiego został przyjęty jako podstawa do rokowań. Konferencja zajęła się sprawą podziału pracy w różnych podkomisjach i miejsca przyszłych rokowań. Konferencję odłożono do dnia następnego.

(Pisma niemieckie podają w formie prawie definitywnej wiadomość, iż miejscem przyszłych rokowań polskich-niemieckich będzie Gdańsk).

Berlin. (PAT). W sprawie rokowań gospodarczych polskich-niemieckich pisze »Voss. Ztg.«: W Genewie prowadzone będą tylko rokowania przedwstępne, ponieważ miasto to z powodów walutowych nie nadaje się do dalszych rokowań. Zdaje się, że miejscem rokowań będzie Wiedeń, gdyż proponowane przez rząd niemiecki Opole z powodu trudności, stawianych przez Międzysojuszniczą Komisję, nie wchodzi już w rachubę.

»Voss. Ztg.« dodaje że ze strony rządu niemieckiego przedstawione będą przedewszystkiem pod obrady trzy następujące zasadnicze kwestje: 1 Przedłużenie ochrony niemieckiej własności prywatnej przed wywłaszczeniem i po upływie 15-letniego okresu przejściowego. 2 Skuteczna ochrona obywateli niemieckich na terytorjum polskiem. 3. Przejęcie przez Polskę pewnej części odszkodowania niemieckiego.

Niemcy.

„Czas jeszcze nie nadszedł! . . .“

Berlin. (ETE). Na posiedzeniu związku Wszechniemców w Celle oświadczył przewodniczący Mennickie m. i. iż czas na przywrócenie monarchji jeszcze nie nadszedł. Jest dlatego szczęściem dla Niemiec, iż pucz monarchistyczny, który rozpocząć się miał 14 dni temu obwołaniem następcy tronu bawarskiego, królem bawarskim, nie doszedł do skutku, dzięki lepszemu zrozumieniu samego następcy tronu. Pucz ten dałby był entencie a zwłaszcza Francji protekst do zajęcia linji Menu i byłby wtrącił Niemcy południowe w wojnę domową z Niemcami północnemi.

O przynależność Kłajpedy.

Berlin. (ETE). »Freiheit« ogłasza dzisiaj wieczorem korespondencję z Prus Wschodnich, zajmującą stanowisko wobec przyszłości obszaru kłajpedzkiego. W korespondencji oświadcza się otwarcie, że większość ludności obszaru tego nie chce absolutnie słyszeć o przyłączeniu do Niemiec i że wobec tego, iż utworzenia państwa samodzielnego uważa za niemożliwe, dąży na razie do przyłączenia do Litwy. Z drugiej strony wydaje sie także przyłączenie do Polski niewykluczonem. Korespondent zwraca się przeciwko patrjotycznym występom Deutsch-Litauischer Heimatbundu i machinacjom kapitalistów kłajpedzkich, wskutek których ucierpią znowu robotnicy.

Tłumienie awantur komunistycznych.

Berlin. (ETE). Ostrzejsze zarządzenia rządu przeciwko machinacjom komunistycznym miały ten skutek, że dziś planowe ograbianie sklepów prawie zupełnie ustało. Rząd zamierza wystąpić obecnie także z ostrzejszemi zarządzeniami przeciwko podbijaniu cen oraz przeciwko lichwiarstwu i zaprowadzić ceny maksymalne na artykuły pierwszej potrzeby.

Berlin. (ETE). W ostatnich dniach przybyły do Berlina delegacje komunistyczne, które złączyły się w ciało tymczasowe, usiłując spowodować zarządy partyjne partji socjalistycznej i niezależnych socjalistów do wzięcia udziału w tych obradach. W obradach wczorajszych wzięli udział jedynie przedstawiciele niezależnych socjalistów, nie biorąc w nich jednak czynnego udziału. Dziś odbywa się nowe zebranie, z udziałem komunistycznych rad robotniczych. Istnieje zamiar wydania odezwy do wszystkich robotników Niemiec, domagającej się zwołania nowego kongresu niemieckich rad robotniczych, istniejących po fabrykach.

Francja.

Prasa o mowie Brianda.

Paryż, (PAT) Cała prasa bez zastrzeżeń aprobuje przemówienie wygłoszone przez Brianda, na konferencji waszyngtońskiej, i stwierdza, że Briand podał jasne i słuszne argumenty, celem przedstawienia sytuacji, w jakiej znajduje się Francja. „Petit Parisien“ stwierdza, że gorące przyjęcie, z jakiem spotkała się mowa Brianda przekona wszystkich pangermanistów, iż nie powinni liczyć na moralne odosobnienie Francji. Dziennik ten stwierdza dalej, że cennym rezultatem powyższego przemówienia Brianda będzie wywołanie zrozumienia dla konieczności zachowania we Francji dostatecznej siły wojskowej, którąby zapewniła pokój i była gotową na wszelkie ewentualności.

Wiadomości kościelne.

Powrót OO. Franciszkanów.

Radosną nowiną cieszy się cały Poznań: oto 27. b. m. obejmują znowu OO. Franciszkanie, po 90-letniem niemal wygnaniu, swój konwent, który zniósł rząd pruski w r. 1832 i swój kościół, który oddano dnia 29. grudnia 1833 r. do użytku Niemcom katolikom. Znów więc w starej świątyni polskiej rozbrzmiewać będzie polskie słowo Boże, głoszone ustami spadkobierców św. Franciszka z Asyżu, apostoła słodyczy i miłości.

Przemówienie Papieża.

Gdańsk. (ETE.) Jak donosi prasa niemiecka z Rzymu, wygłosił Papież Benedykt XV na wczorajszem tajnem posiedzeniu konsystorjum znamienne pod względem politycznym przemówienie do zebranych. Ojciec św. poruszył obszerne przeobrażenia i nowoczesne ewolucje wielu państw i oświadczył dalej: Kościoły gotowe są nawiązać stosunki z nowo powstałemi państwami. Pokój, którego spragnione są wszystkie narody mimo wielu usilnych starań jeszcze nie jest zapewniony. Podpisanie traktatów pokojowych nie wróciło pokoju umysłom. Nakoniec Ojciec św. dał wyraz nadziei, że konferencja waszyngtońska będzie umiała oszczędzić ludzkości nieszczęścia nowej wojny.

KRONIKA.

Olsztyn, 26 listopada 1921.

Kalendarz na poniedziałek: Krescentego, Rufina m.

Wschód słońca o g. 7,45; zachód o g. 3,50.

— r. **Dziękujemy.** Dziękujemy Czcig. Księżom za kazania, dziękujemy Wiarosławowi za znakomite felietoniki, dziękujemy autorowi rozprawy naukowej „Apostół i Zbawca Litwy“, dziękujemy autorowi rozprawy „Przyszłość Kościoła Katolickiego“, dziękujemy także p. Kayce i wszystkim Warmjakom, Mazurom i obywatelom z Powiśla, którzy pismo nasze zasilają. Współpraca w »Gazecie« jest rzeczą bardzo ważną i cenną. Prosimy nadal o pamięć o nas.

— **Przeciwko „Heimatbundowi“** odzywa się już nawet centrową »Ermländische Zeitung«. Nam współpraca centrowców z „Heimatbundem“ już dawno się niepodobała. W tych organizacjach zasiadają bowiem nietylko zażarci hakatyści ale także zdeklarowani wrogowie Kościoła katolickiego.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Do każdej notatki o cenach targu dodajemy, że ceny podskoczyły w górę, co i dziś zaznaczyć musimy. Za masło płacono 35—37 marek za funt, za jaja 45 marek za mędel. Za gęsi zabite żądano 10—14 marek za funt, za rętowinę 8 marek, za skopowinę 9 marek, za wieprzowinę 17—22 marek. Kapustę sprzedawano po 1 50—2 marki za funt, marchew 1 markę za funt, owoce 2—4 marki za funt. Jaj i masła było bardzo mało, gęsi zabitych było wiele, lecz była także wielka chęć kupna.

* **Leszno** W czwartek 24 bm. odbyło się tutaj poświęcenie nowo wybudowanego domu rodaka naszego p. Józefa Olka. Znani ze swej gościnności państwo Olk zaprosili na uroczystość tą wielu gości. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Gems z Bartółt. Obecny był także ks. Langwald z Purdy. Po obrządku kościelnym rozpoczęła się zabawa. Muzykanci z Leszna i Rasząga grali polskie kawałki, że aż serce rosło. Goście z okolicy śpiewali i deklamowali tylko po polsku, co świadczy o dobrym duchu, który panuje w tamtejszej okolicy. Wesołość była wielka i ogólna. Przy kolacji przemawiali ks. Langwald i p. Jan Baczewski życząc państwu Olk błogosławieństwa Bożego i wytrwania w polskości.

Uczestnik.

Do życzeń przyłączamy się w zupełności i życzymy Państwu Olkom wszystkiego dobrego. Redakcja.

* **Biskupiec.** Przed sądem przysięgłych w Barsz[illegible] nie stawał przed kilku dniami pomocnik handlowy [illegible]

Conan Doyle.

Geniusz śledczy.

(Dokończenie.)

— Ależ brama musiała być otwarta! — zawołał Phelps.

— Tak, lecz ja mam pod tym względem gust szczególny. Była tam grupa sosen, za którą się ukryłem, tak, że nikt z domowych nie mógł mnie dojrzeć za tym parawanem.

Położyłem się w krzakach i pełzając powoli, o czem świadczą moje spodnie w smutnym stanie, dostałem się do klombu rododendronów, naprzeciw pańskiej sypialni będącego. Tam ukryłem się i czekałem.

W pokoju pana firanka nie była zapuszczona. Widziałem przez okno pannę Harrsion, która czytała przy stole. O kwadrans na jedenastą wstała, zamknęła okno i wyszła z pokoju. Wyraźnie słyszałem, jak zamykała drzwi, i pewien byłem, że przekręciła klucz w zamku.

— Klucz? — wtrącił Phelps

— Tak jest, ja to poleciłem pannie Harrison, aby zamknęła drzwi na klucz i, idąc spać, klucz ze sobą zabrała. Wykonała najdokładniej moją prośbę, i bez jej udziała nie miałbyś pan z pewnością w ręku swych cennych papierów.

— Tfu! Co do niego nie mam żadnych złudzeń. Jest to charakter gorszy, niby można przypuszczać, sądząc z powierzchowności.

Z tego, co mówił dziś rano, wnoszę, że przegrał na giełdzie grube pieniądze i jakimbądź sposobem chce się odbić Nie wahał się dla egoistycznych celów poświęcić szczęście siostry i pańską przyszłość.

Percy Phelps bezsilnie opadł na fotel.

— W głowie mi się kręci — rzekł — odurzyło mnie pańskie opowiadanie.

W sprawie tej największa trudność leżała właśnie w faktach, które były znane — zaczął Holmes swój wykład naukowy — a które kryły zupełnie to, co musiało być w umyśle odtworzone. Na Józefa padło odrazu moje podejrzenie, opierając się na fakcie, że pan miałeś z nim razem jechać do domu, i że prawdopodobnem było, iż zaszedł po pana do ministerstwa. Dalej, gdy się dowiedziałem, że ktoś starał się dobrać do pańskiej sypialni, do której nikt prócz Józefa nie mógł mieć interesu, ponieważ mówiłeś pan, że gdy przywiózł cię doktór chorego, przeniesiono nagle Józefa do innego pokoju, — podejrzenia moje zamieniły się w pewność, szczególniej, że napad wykonany został zaraz pierwszej nocy po odprawieniu dozorczyni. Mógł dokonać go zatem tylko ktoś, wiedzący dokonale, co się w domu dzieje.

Jakiż ja ślepy byłem!

— Fakta tak, jak je wykombinowałem, musiały następować po sobie tak mniejwięcej·

Józef Harrison wszedł do gmachu od Charles-Street i, znając drogę, udał się prosto do pokoju pana.

Nie zastawszy nikogo, zadzwonił, lecz w tejże chwili oczy jego padły na leżące na stole papiery. Jeden rzut oka wystarczył, aby domyślić się, że jest to dokument urzędowy, niezmiernie ważny; błyskawicznym ruchem schował go do kieszeni i umknął.

Pamięta pan, że upłynęło kilka minut, zanim zaspany woźny zwrócił uwagę pana na dzwonek. Tego było dosyć złodziejowi, by zdołał uciec.

Najbliższym pociągiem wrócił do Wooking, a zbadawszy na miejscu swą zdobycz i przekonawszy się, że istotnie jest niesłychanej wartości, ukrył ją, jak umiał najlepiej, z zamiarem wyjęcia naza utrz i sprzedanie francuskiej ambasadzie, lub jakiej innej, jednem słowem tam, gdzie więcej zapłacą.

Wtem pan powracasz chory.

Jego bez ceremonii usuwają z pokoju, i odtąd zawsze ktoś jest obecny, tak, że on do skarbu swego dostać się nie może.. Położenie to musiało go do szaleństwa doprowadzić.

Nakoniec wydało mu się, że stosowna chwila nadeszła. Chciał się zakraść, lecz pan zniweczyłeś jego zamiary Zapewne nie wziąłeś pan na noc zwykłego lekarstwa na sen; nie przypominasz pan sobie?

— Wistocie pamiętam, że nie brałem.

— Przypuszczam, że musiał on się zabezpieczyć co do skuteczności tej dawki i spodziewał się, że pan będziesz ubezwładniony.

Domyślałem się, że będzie póty próbował podkradania się, póki nie osięgnie celu. To, żeś pan opróżnił pokój, dogadzało jego zamiarom. Prosiłem pannę Harrison, by z pokoju tego nie wychodziła przez dzień cały, z obawy, by mnie nie uprzedził.

Dawszy mu do zrozumienia, że pole działania próżne, czatowałem na niego. Wiedziałem już, że papiery muszą być w pańskiej sypialni, nie chciało mi się jednak szukać, burzyć, przerzucać i pozwoliłem mu wyjąć je z kryjówki, a tym sposobem oszczędziłem sobie wielkiego trudu. Czy mam jeszcze objaśnić panu jaki szczegół wątpliwy?

— Czemu za pierwszym razem wchodził przez okno, skoro mógł wejść drzwiami?

— Musiałby mijać siedm sypialnych pokoi, gdy do ogrodu wejść było mu tak wiele łatwiej. Czy jeszcze co?

— Wszak pan nie przypuszcza, — zaczął Phelps — aby on miał zbrodnicze zamiary? Nóż był tylko do podważenia okiennicy.

— Być może — odpowiedział Holmes, wzruszając ramionami. — Wiem tylko, że pan Józef Harrison jest młodzieńcem, na którego łasce nie chciałbym się znaleść i którego uczciwości bym nie ufał.

KONIEC.

Geschke z Schlömpen (!). Podług zeznania oskarżonego był on tego roku dłuższy czas bez pracy. Nareszcie powziął zamiar ukraść kilka koni, by przyjść tym sposobem do pieniędzy. Postarał się także o 2 atesty, które wystawić dał na nazwisko Goldberg. 10 września poszedł Geschke do Szępola i upatrzył sobie sposobność do kradzieży u młynarza Podehla. Idąc do domu skradł siodło posiedzicielowi Panlyowi z Prantlack i ukrył je na pobliżkim polu. Trzy dni później skradł młynarzowi Podehlowi z zamkniętej stajni 2 konie i pojechał z nimi do Biskupca. Jednego konia sprzedał jakiemuś nieznajomemu za 13 500 marek. Drugi kupiec pewen rzeźniki z Leca zauważył, że atest jest fałszowany i zameldował to policji, która go aresztowała w pociągu idącym z Olsztyna do Korszów. Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

* **Barsztyn.** Sąd przysięgłych skazał robotnika O. Ressa za krzywoprzysięstwo na rok więzienia, a robotnika H. Schnarra za oszukaństwo i krzywoprzysięstwo na 7 miesięcy więzienia.

Z Powiśla.

— r. **Kwidzyn.** „Westpreussische Schulferajn" urządził tu swój „Vortragsabend" dla propagandy swoich celów. Burmistrz Goerde zaczepił Polaków, którzy rzekomo uciskają niemczyznę (!) i wyganiają (!) nauczycieli niemieckich. Górował jednak nad panem burmistrzem „Oberstudiendirektor" Wernicke, który w przemowie swojej oświadczył, że w Prusach Zachodnich jest prawdziwych Polaków tylko kilka tysięcy, a reszta to wszystko **słowiańscy** (!) **Niemcy.** (!!) „Wichry wojenne, które w kraju tym szalały, i zmieniające się poddaństwo uczyniły z dobrych Niemców ludzi, których my dziś „p o p o l s k u m ó w i ą c e m i l u d ź m i" nazywamy." — A więc na Pomorzu mieszkają „słowiańscy Niemcy" i „ludzie po polsku mówiący", a prawdziwych Polaków tam bardzo mało. Ciekawy sobie ten „Oberstudiendirektor"..

* r. **Podstolin.** Jak czytamy w „Weichsel-Zeitung" odbył się tu wieczorek familijny „Heimatferajnu" w mieszkaniu pani F l o r j a ń s k i e j. Zebranych powitał przewodniczący tej wrogiej Polakom organizacji p. R o g o w s k i. Polskie nazwiska, a jednak wrogowie Polaków. Ale to nic nowego na świecie.

* **Biskupiec.** I tutaj miał z polecenia „Heimatbund" pozasłużbowy inspektor powiatowy Gürtler wykład na temat „Die polnische Gefahr". Mówił także o niebezpieczeństwie grożącem Prusom Wschodnim jeżeli Litwa się z Polską połączy. Zawołał w końcu: „Polacy niech przyjdą i zabiorą nasz kraj!" Ma to pewnie być groźbą, że jak Polacy przyjdą do dostaną od p. Gürtlera. Pan Gürtler posiada widocznie niepospolitą odwagę. Ale mówią, że ludzie, którzy gębę wojują, nie są odważni.

* **Elbląg.** Przed kilku dniami włamali się złodzieje do tutejszego kościoła Marji Panny i skradli pozłacany kielich, 2 obrusy z ołtarza, z trzeciej wycieli złote hafty i znikli bez śladu. Za wykrycie złodzieji została wyznaczona nagroda. — Zdziczenie coraz to większe.

Z Mazur.

* r. **Szczytno.** W »Ortelsburger Zeitung« czytamy: „W piśmie wydanem przez ministerjum ruchu kolejowego podaje minister Gröner tymczasową ugodę pomiędzy rządem polskim a niemieckiem dotyczącą regulacji przejazdu do Prus Wschodnich z dnia 4 maja. W owym urzędowym niemieckim piśmie mówi się o Warszawie zamiast „Warschau", Chojnicach zamiast „Konitz", Tczew zamiast „Dirschau", Bydgoszcz zamiast „Bromberg", Toruń zamiast „Thorn". „Reichsverkehrsblatt" jest organem urzędowym dla niemieckich urzędów i urzędników, którzy mają widocznie z r a b o w a n e n i e m i e c k i e miasta (Warszawa także? Red.) nie nazywać po niemiecku, lecz używać b e z s e n s o w y c h i n i e z r o z u m i a ł y c h n a z w, które n i e k u l t u r a l n y i m n i e j w a r t o ś c i w y naród z r a b o w a n y m miastom nadał. — „Gut gebrüllt Löwe!" Wy byście zrobili z naszych miast polskich dziwolągi w rodzaju Pokrschywnatzken, Konopatzken, Kotsarkken, Wilkowischken, Cierspienten, Gonschorowen, Plotschytznen, Oschczywilken, Sastroschnen itd. To są widocznie nazwy „sensowe" i „zrozumiałe", które kulturalny naród wioskom mazurskim nadał. W Poznańskiem zaś zrobiliście z Polskiego Międzyrzecza „Meseritz", a z polskiego Inowrocławka żydowski „Hohensalza". Pozostawcie nam lepiej nazwy naszych miast i wiosek, gdyż my waszych kulturalno-krzyżackich chrztów nie pragniemy.

* **Mieruniszki.** Gospodarz Mehl stąd poprosił przed kilku dniami ucznia Jorczyka stąd żeby mu poganiał konie przy robieniu sieczki. Chłopcu dano wielki płaszcz, by go ochronić od zimna. Z niewiadomej przyczyny dostał się płaszcz do otworu menaża, przyczem zwichnął chłopiec tak nogą, że musiano go zawieźć do domu chorych, gdzie ją naprawiono z pomocą narkozy.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Krawiec L. Lemke odpowiadał przed kilku dniami za wielożeństwo. L. zmieniał często swoje mieszkanie w zachodnich Niemczech. W roku 1919 się ożenił jako kawaler. Później wykazało się, że Lemke ożenił się w roku 1912 w Hamburgu. Pierwsza żona miała go opuścić. Oskarżony zaprzeczał zaciekle, że w roku 1912 się nie ożenił. Także zaprzeczył, że był 17 razy karany. Po długim wahaniu się jednak przyznał do kar. Sąd skazał go pomimo zapierania się w sprawie powtórnego małżeństwa na 10 miesięcy więzienia.

* **Wystruć.** Zegarmistrz Hans G. stąd robił coś przy rewolwerze, nagle spadł strzał z nabitej broni, który ugodził go w czoło śmiertelnie. Po krótkim czasie umarł G. w domu chorych.

* **Gołdap.** 27 października b. r. spaliła się posiedzicielowi majątku Steinerowi w Pelledauen stodoła pełna zboża. Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie podpalenie. Za wykrycie podpalacza wyznaczył pan Steiner 6000 marek nagrody, a prezydent rejencyjny dalsze 2000 marek, a więc razem 7000 marek.

* **Węgobork.** Pewna pani stąd zamierzała sobie kaftanik wełniany sporządzić i kupiła zielonej wełny. Przy pracy okręciła sobie palce wełną i na nieszczęście zadrasnęła się lekko drutem, na co jednak nie zważała. Po krótkim czasie spuchła ręka i ramię tak, że operacja stała się konieczną. Lecz i ta nie pomogła. Nieszczęśliwa kobieta umarła z powodu zatrucia.

Baczność!

Ochronka w Kwidzynie będzie w najbliższych dniach otwarta. Dzieci chcące uczęszczać do niej zechcą zgłosić się natychmiast do biura Związku Polaków w Kwidzynie.

Z Polski.

* r. **Grudziądz.** 25-letni jubileusz pracy dziennikarskiej obchodził w „Gazecie Grudziądzkiej" redaktor Jan Rakowski. Z powodu jubileuszu pisze „Głos Pomorski" pomiędzy innemi:

„Są pracownicy, którzy przez życie idą szumnie, starając się o rozgłos wśród społeczeństwa, ale są także pracownicy cisi i pilni, których praca niejedną cegłę wmurowała w gmach naszej Ojczyzny. Do tych ostatnich należy Jan Rakowski.

Kociewiak, uczeń gimnazjum pelplińskiego, słuchacz uniwersytetów niemieckich, współpracownik polskich dzienników na Górnym Śląsku a w końcu redaktor „Gazety Grudziądzkiej", człowiek miłujący sprawę polską i język ojczysty wówczas, gdy myśleć nie było wolno o Polsce. — On się z nią w sercu nie krył, lecz jawnie na łamach dzienników propagował ideę, do której urzeczywistnienia dążył."

Raz widzieliśmy p. Rakowskiego, raz jeden słyszeliśmy go przemawiającego na zebraniu dziennikarzy. I wtenczas mieliśmy już o nim zdanie ustalone. Jest to człowiek nadzwyczaj sympatyczny, idealista, przed którym nawet przeciwnik czoło uchylić musi. A dziś mało niestety mamy takich ludzi jak p. Rakowski. Zasełamy i my Szan. Jubilatowi i Koledze „Szczęść Boże w dalszej owocnej pracy!"

* **Nowe.** (Neuburg). Przez niezgodę przedstawia się wynik wyborów do rady miejski polskich nie pomyślnie, gdyż Niemcy i socjaliści odnieśli zwycięstwo. Zyskali one bowiem 7 mandatów, dalej polska lista obywatelska 4, solcjalistyczna 5, Z. Z. P. 2.

* **Skarszewy.** Ostatni spis ludności wykazał, że Polaków jest tu przeszło 70 procent. Na ogólną liczbę 3042 mieszkańców, jest 2135 narodowości polskiej a tylko 907 Niemców i żydów.

* **Wąbrzeźno.** Wynik tut. wyborów do rady miejskiej, odbytych dn. 6 bm, jest następujący: Lista 1 (socjalistyczna) otrzymała 442 głosy i zyskała 6 radnych, lista 2 (kupcy, przemysłowcy, urzędnicy i robotnicy z Polsk. Związku Zaw.) otrzymała 690 głosów i zyskała 2 radnych, lista 5 (zespół różnych warstw) otrzymała 316 głosów i zyskała 5 radnych.

* **Tczew.** Tak się czasy zmieniają — tempora mutantur. Ostatni spis ludności wykazał tu 16 402 mieszkańców, w tem 8182 mężczyn i 8220 kobiet. Co do narodowości, jest 13021 Polaków a 3381 Niemców i żydów. W roku 1910 spis na ogólną liczbę 16 894 ludności wymieniał 15 442 Niemców a tylko 1346 Polaków. — Ogólna liczba mieszkańców pow. tczewskiego wraz z miastem wynosi 35 790. Co do koni i bydła wykazał spis 4 479 koni, 11 168 sztuk bydła rogatego, 12 577 owiec i 17 319 sztuk trzody chlewnej (świń).

Rozmaitości.

Artyści polscy zagranicą.

Z licznych miast europejskich i krajów zamorskich dochodzą nas wiadomości o sukcesach polskich śpiewaczek i śpiewaków, pianistów i skrzypków, zdobywanych na estradach koncertowych i w operach. Przez wrzesień i październik śpiewała na scenie teatru Careano w Medjolanie znakomita śpiewaczka koloraturowa, panna Ada Sari, którą krytyka włoska stawia dziś u szczytów wirtuozostwa śpiewackiego. W miastach północnych w Helsingforsie, Rydze i Chrystjanji odnosi tryumfy jako pieśniarka i śpiewaczka operowa pani Stanisława Szymanowska-Bartoszewiczowa, która niedługo ma się okazać na scenie opery krakowskiej, Jadwiga Lachowska gości w operach hiszpańskich i włoskich. Stanisław Gruszczyński przeszedł prosto z nowej operetki warszawskiej do La scala w Medjolanie. Paweł Kochański i Artur Rubinstein koncertują w miastach Ameriki północnej, propagując głównie kompozycje Karola Szymanowskiego, który towarzyszy artystom tym w ich podróżach i współdziałając w koncertach Kochańskiego jako akompaniator swoich utworów.

W Nowym Jorku osiadł i zyskuje coraz większe powodzenie znany skrzypek krakowski Jan Wolanek. Najodleglejsze podróże po południowej, Ameryce i wyspach oceanicznych odbywa Robert Perutz, Iwowianin, głośny skrzypek. Józef Hofman grywa wyłącznie pod niebem południa. W Buenos Ayres został profesorem konserwatorjum Jerzy Lalewicz, który nie organicza działalności swojej do dydaktyki, lecz kontynuje występy koncertowe. Z młodszych pianistów naszych zdołał zwrócić na siebie uwagę zagranicy Mieczysław Münz; w ostatnich casach grał w Berlinie, Wiedniu i sto z nowej operetki warszawskiej do La Scala w Zygmunt Dygat mieszka stale w Paryżu, gdzie bierze znaczny udział w życiu muzycznem w salach koncertowych i salonach.

Handel i przemysł w Polsce.

O akademję handlową w Poznaniu.

Na ostatniem zebraniu członków Stowarzyszenia kupców chrześcian omawiano bardzo obszernie sprawę założenia wyższej uczelni dla kandydatów do zawodu kupieckiego. Uczestnicy zebrania wypowiedzieli się jednogłośnie za utworzeniem akademji handlowej przy współudziale Uniwersytetu Poznańskiego. Ponieważ sfinansowanie tego projektu będzie wymagało wielkie koszta, koniecznem jest, aby całe kupiectwo poparło sprawę założenia akademji handlowej własnymi funduszami.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	23 listopada (w wolnym obrocie)		22 listopada (urzędowe)	
	płacono	żądano	płacono	żądano
dolary	76,00	—	276,35	276,90
wypł. telegr. na Londyn	—	—	108,85	1111,15
guldeny holenderskie .	—	—	—	—
marki polskie	7,75	—	7,53	7,56
wypłata na Warszawę .	7,75	—	7,61	7,64
wypłata na Poznań . .	—	—	—	—
wypłata na Pomorze . .	—	—	—	—

Tendencja marki polskiej: słaba, dla dolarów mocniejsza.

Polsko-amerykańska Izba handlowa.

Warszawa, (PAT) Amerykańsko-polska izba handlowo-przemysłowa w Polsce otrzymała od Herberta Hoowera pismo następującej treści: Z zadowoleniem potwierdzam odbiór statutu amerykańsko polskiej izby w nawiązaniu i podtrzymywaniu tych stosunków.

Ruch towarzystw.

Towarzystwo św. Kingi Sztum. Uprasza się składać przedmioty przeznaczone na wystawę u p. Agnieszki Block, Sztum, Rynek dnia 28-go listopada od godz. 8-mej do 12-ej, a po południu od 1-ej do 6-ej wieczorem. Przy każdej robocie musi być przymocowana karteczka z nazwiskiem i miejscem zamieszkania odnośnej wystawczyny. Roboty przeznaczone na sprzedaż oznaczone powinny być ceną.

Wystawa w Sztumie odbędzie się 18-go grudnia 1921 r. w Królewskim Domu (Königlicher Hof) od godz. 8—10 ej przed poł., po poł. 1/2 12 do wieczora. Wystawa zapowiada się nadzwyczaj interesująco, ponieważ wielką ilość robótek bardzo pięknie wykonanych mamy już zapewnione. Polecić możemy więc każdemu zwiedzenie wystawy. Zarząd.

Baczność Podstolin i okolica. Rzeczy i roboty przeznaczone na w y s t a w ę trzeba dostarczyć do ochronki 1-go g r u d n i a między 2-gą a 5-tą godziną. W tych godzinach dwie osoby będą odbierały wszystko i kwitowały każdemu. Na każdym przedmiocie musi być podane imie i nazwisko właścicielki oraz miejsce zamieszkania. Przy pracach wykonanych przez dzieci trzeba podać wiek dziecka. Przy przedmiotach przeznaczonych na sprzedaż, trzeba wypisać „na sprzedaż" i cenę podać. Dochód ze sprzedaży idzie na cel dobroczynny. — 19-stego i 20-stego grudnia zakończenie i rozesłanie przedmiotyw wystawowych. Każdy będzie mógł odebrać swoje w ochronce. — Można także oddawać swe roboty w M. Ramzach 1-go grudnia przedpołudniem.

M. Donimirska.

Mikołajki, pow. sztumski. Osoby, mające zamiar dostarczenia swych robót, na wystawę, urządzoną w grudniu, staraniem Kół Tow. św. Kingi, uprasza się o przyniesienie wszelkich prac wystawowych do Ochronki 1-go grudnia między godziną 1—5 po południu. Udział w wystawie mogą brać również osoby z wiosek sąsiednich. Bliższych informacji udzielić może p. Kaszubowska z Mikołajek.

Zarząd Tow. św. Kingi.

Redaktor: K. J a r o s z y k. Drukiem i nakładem J o a n n y P i e n i ę ż n e j z Olsztyna.

Baczność!

Kto ma pracę dla wydalonych robotników polskich?

Patronat Związku Robotników

ma pracę:

1. dla chłopaka do koni, 17—20-letniego i dla dziewczyny 19—20-letniej do doju 8 krów
2. dla służącej od 1 października;
3. dla służącej od 1 lub 11 listopada;
4. dla parobczaka 17—20-letniego, od 1 lub 11 listopada;
5. dla chłopaka 18—19-letniego do koni;
6. dla starszego człowieka lub chłopca do paszenia bydła
7. dla 1 robotnika z zaciągiem, od 11 listopada;
8. dla chłopa-dojarza do bydła od zaraz lub później;
9. dla kołodzieja z szarwarkiem od zaraz lub później;
10. dla 1 chłopaka do koni;
11. dla starszego samotnego człowieka do bydła;
12. dla dwuch parobków;
13. dla robotnika żonatego;
14. dla młodego człowieka, obeznanego z sprawami solectwa (Gutsvorstand), władającego językiem polskim i niemieckim w mowie i w piśmie, ewtl. z jednoroką, w pierwszorzędne miejsce od zaraz;
15. dla chłopaka do koni, 16—20-letniego, od św. Marcina;
16. dla parobka 19—20-letniego do koni. pada;
17. dla stelmacha z szarwarkiem;
18. dla fornala z szarwarkiem;
19. dla murarza podwórznego z szarwarkiem;
20. dla robotnika rolnego z szarwarkiem od zaraz lub później;
21. dla chłopaka 16—20-letniego od zaraz;
22. dla parobka do koni od zaraz;
23. dla służącej do wszelkiej pracy od 1 stycznia 1922 r.;
24. dla chłopaka do koni, 20—25-letniego, od zaraz;
25. dla starszego samotnego pastucha od zaraz;
26. dla młodszego człowieka w wieku 16—18 lat, chcącego się nauczyć rolnictwa.

Patronat Związku Robotników

poszukuje pracy:

1. dla doskonałego urzędnika gospodarczego na mniejszy majątek, pierwszorzędne świadectwa, od zaraz lub później;
2. dla samodzielnego gospodarza w miejsce rządcy wzgl. urzędnika gospodarczego;
3. dla fornala bez zaciągu;
4. dla gospodarza, wieloletniego urzędnika gospodarczego, w miejsce urzędnika lub pisarza;
5. dla kowala z uczniem i 2 zaciężnikami od św. Marcina;
6. dla robotnicy z dwoma chłopcami 14 i 16-letniemi od św. Marcina;
7. dla kowala, obeznanego z wszelkiemi reparacjami i prowadzeniem maszyn rolniczych;
8. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami od zaraz;
9. dla robotnika rolnego, bez zaciągu, od 11 listopada;
10. dla robotnika rolnego z 2 zaciężnikami, od 11 listo-
11. dla stangreta od 11 listopada;
12. dla robotnika rolnego z 5 zaciężnikami;
13. dla samodzielnego gospodarza w miejsce urzędnika gospodarczego;
14. dla robotnika rolnego do wszelkiej pracy z zaciągiem;
15. dla urzędnika gospodarczego, któremu pracodawca niemiecki wypowiedział pracę.
16. dla żonatego strzelca-ogrodnika z trzema dorosłemi synami od zaraz lub od nowego roku 1922;
17. dla czeladnika kowalskiego u starego mistrza lub w fabryce;
18. dla siodlarza z szarwarkiem;
19. dla robotnika rolnego od zaraz;
20. dla starszej panny, biegłej w szyciu i w prasowaniu, obeznanej z gospodarstwem domowem, do wyręczenia pani domu;
21. dla pogorzeka z Warmji do koni lub do pracy rolnej;
22. dla rolnika w miejsce urzędnika gospodarczego od zaraz.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie
Marienwerder, Herrenstr. 14. Tel. 382.

Zamówienie „Gazety" na grudzień.

Ich bestelle hiermit für den Monat Dezember die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 3 Mk.
Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

....

....

Obige 3 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

....